

KAROL WŁADYSŁAW KRAJ OCD

OKRUCHY TRZEBA ZEBRAĆ, ABY NIC NIE ZGINĘŁO. ŚWIĘTA TERESA OD JEZUSA JAKO ZAŁOŻYCIELKA ZAKONU KARMELITÓW BOSYCH

Ojciec Otger Steggink, należący do Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, opublikował w roku 1965 dobrze udokumentowane wyniki swoich badań nad stanem zakonu, do którego wstąpiła Teresa de Ahumada. W rozdziale swej książki dotyczącym św. Teresy sformułował dość jednoznaczny i wymowny wniosek:

„Bardzo ubogie byłoby nasze pojęcie na temat dzieła terezańskiego, jeśli w dzielibyśmy w nim zwykły sprzeciw wobec nadużyć i niedostatków organizacji [tj. Zakonu]. Nowa forma życia karmelitańskiego, inspirowana najgłębszym duchem ewangelicznym i ideałem eremicko-kontemplacyjnym karmelitów – ze swoją jasną celowością dogmatyczną, bardziej niż reforma, musi być kwalifikowana jako dzieło twórcze i fundacyjne, które sytuuje matkę Teresę od Jezusa wśród pierwszych postaci kontreformacji. Jej działalność reformująca nie wydaje się być czymś więcej niż drugorzędny aspekt dzieła”¹.

Oto przed nami konkluzja badań, której – rzecz jasna – nie powinno się sprowadzać do poziomu, na którym sytuują się opinie. Bezsprzecznie stopień wiarygodności, na jaką zasługuje wynik badań naukowych, jest radykalnie różny od stopnia wiarygodności, jakim mogą się cieszyć opinie. W świetle tej oczywistości przywołana

¹ O. STEGGINK, *La reforma del Carmelo español. La visita del general Rubeo y su encuentro con Santa Teresa (1566–1567)*, Roma 1965, s. 448. [Tłum. K.W.K.].

powyżej konkluzja może być istotnym przyczynkiem do uporządkowania kwestii, czy św. Teresę od Jezusa należy uznać za *fundatorkę* czy *reformatorkę*. Skoro niekiedy konkluzja, o której mowa, jak i inne treści o podobnej wymowie, przedstawiają się mało atrakcyjnie i są mało przydatne, to znak, iż ich odbiorca ma preferencje, które nie korespondują wystarczająco z pięknem i szlachetnością pragnienia, aby widzieć rzeczywistość taką, jak ona jest, aby do niej docierać, aby ją otaczać należnym jej szacunkiem. Inaczej mówiąc, chodzi o taką sytuację, która się wytwarza, gdy ktoś ponad potrzebę rozpoznawania tego, jak faktycznie mają się rzeczy, czyli potrzebę docierania do prawdy faktów, przedkłada potrzebę jakiegoś niewielkiego bezpieczeństwa, które sobie zapewnia przez potwierdzanie, iż rzeczy mają się właśnie tak, a nie inaczej. Stroniąc od tego rodzaju małoduszności, odzwierciedlającej jakąś wersję niechęci wobec możliwości, jakie Bóg złożył w serce człowieka, uzdalniając go do współpracy z Duchem Pańskim, który doprowadza do całej Prawdy – zbiera człowiek *okruchy prawdy*. Zbiera je, nie żywiąc zarazem żadnego zainteresowania względem tego wszystkiego, co ma posmak ideologii, co jest zbyt mało udokumentowanym założeniem bądź opinią, choćby utrwaloną przez wieki.

1. OKRUCHY PRAWDY PODANE PRZEZ ŚW. TERESĘ OD JEZUSA

Docieranie do prawdy faktów bywa czasami mozolne, a niekiedy wręcz niemożliwe choćby z powodu trudności dostępu do źródeł lub ich braku. W związku z tym nie pozostaje nic innego, jak proste respektowanie istniejącego stanu rzeczy i zachowanie gotowości wyjścia naprzeciw sytuacjom, gdyby takie powstały lub odsłoniły nieznane wcześniej źródła.

W przypadku św. Teresy od Jezusa zachowały się o jej życiu i misji źródła obfite i różnorodne. Co ważne, istniejące materiały nie są szczątkowe czy niewiarygodne, nie są niedostępne ani zarezerwowane dla „wtajemniczonych”. Wystarczy pochylić się nad owymi źródłami, by zebrać choćby tylko *okruchy prawdy* podane przez Teresę lub o niej samej.

1.1. *Okruchy prawdy* odnalezione w *Księdze życia*

W 32 rozdziale *Księgi życia*, w którym św. Teresa zaczyna opowiadać o faktach i okolicznościach towarzyszących fundowaniu klasztoru św. Józefa w Awili, znajdujemy bardzo wymowne wyznanie. Chciałoby się powiedzieć, że decydujące dla kwestii, w jakich ramach pojawi nam się obraz św. Teresy od Jezusa. Będzie to obraz stworzony z przekonania lub opinii, że jest ona reformatorką, czy raczej obraz zrekonstruowany na podstawie *okruców*, układających się w prawdę o św. Teresie jako fundatorce nowej rodziny zakonnej, z własnym oryginalnym charyzmatem i własną

misją w Kościele. Mając na uwadze delikatność kwestii, wskazana jest uważna lektura tekstu. Dlatego proponuję prześledzić wspomniany fragment *Księgi życia*.

„Lecz zaledwie rzecz stała się wiadomą w mieście, zaraz podniosło się na nas prześladowanie trudne do opisania w kilku słowach. Zewsząd dochodziły nas szyderstwa i wyśmiewania; na mnie mówiono, że snadź oszalałam, kiedy chcę porzucić klasztor, w którym jest mi tak dobrze, ale szczególnie nad przyjaciółką moją znęcano się, aż trudno jej było znieść takie zawzięte prześladowania. Ja nie wiedziałam, co począć; poniekąd zdawało mi się, że mają słuszość. Gdy w takim znękanii, uciekając się do modlitwy, polecałam się Panu, Pan w boskiej łaskowości swojej raczył mnie pocieszyć i dodać mi odwagi. Rzekł mi, że poznam tu, jak wiele ucierpieli święci założyciele Zakonów; że dużo większe jeszcze i takie, jakich ani przedstawić sobie nie zdołam, czekają mnie prześladowania; ale o to nie powinnam się troszczyć. Dodał jeszcze kilka słów dla przyjaciółki mojej. Gdy jej te słowa powtórzyłam, tejże chwili, rzecz godna podziwienia, uczułyśmy się obie pocieszone po wszystkim, cośmy wycierpiały, i gotowe odważnie stawić czoło wszystkim przeciwnikom naszym” (Ż 32, 14).

Oto tekst szalenie ważny i tym samym domagający się wnikliwej interpretacji. Celem uniknięcia uproszczeń w jego rozumieniu, a co za tym idzie powierzchownego interpretowania, pojawia się konieczność uchwycenia zasadniczego nurtu przekazanej treści. Pomocą, trudną do przecenienia, staje się tu wnikliwe prześledzenie wcześniejszych zdarzeń, które naprowadzają na interesujący nas nurt rozważań. W zarysowanym kontekście dostrzegamy kilka istotnych elementów.

1. W następstwie doświadczenia szczególnej łaski narasta w św. Teresie od Jezusa pragnienie pokuty i odosobnienia (por. Ż 32, 8). Łaskę tę próbuje oddać takimi oto słowami: „Zrozumiałam, że Pan chce mi ukazać miejsce, które czarci mieli dla mnie zgotowane i na które zasłużyłam za grzechy swoje” (Ż 32, 1) oraz: „Pan w boskiej łaskowości swojej objawić mi raczył o chwale zgotowanej dobrym, o karaniu, jakie czeka złych” (Ż 32, 8). Bez wątpienia chodzi tu o pragnienie, które jest jakimś przejawem przeogromnego bólu, którego jej przysparzają potępiające się dusze (por. Ż 32, 6).

2. Owemu pragnieniu szybko zaczyna wtórować fakt, że Teresa przejmuje inicjatywę, skutkiem czego otwiera się nowa możliwość: „Zastanawiając się więc, co mogłabym uczynić dla Boga, przyszłam do uznania, że nasamprzód muszę jak najwinniej odpowiedzieć powołaniu, którym najświętsza wola Jego wezwała mnie do życia zakonnego i z jak największą, o ile zdołam, doskonałością zachować *Regułę zakonną*” (Ż 32, 9). Teresa użyła określenia: *mi Regła*, czyli „moja Reguła”. Trzeba w tym miejscu odnotować, że wyrażenia „moja Reguła” św. Teresa użyła jedynie dwukrotnie. Pojawia się jeszcze tylko w 19 rozdziale *Księgi życia*: „Mówiono

na mnie, że chcę uchodzić za świętą, zarzucano mi, że wymyślam nowości, kiedy mnie wówczas daleko jeszcze było do tego, bym choć Regułę swoją w zupełności zachowywała albo bym dorównywała tym bardzo dobrym i świętym zakonnikom, które były w tym domu i nigdy, pewna tego jestem, im nie dorównam, jeśli Ty, Panie, sam tego w dobroci swojej nie sprawisz” (Ż 19, 8). W ten sposób określa Regułę, kiedy odnosi się do reakcji, z jakimi się spotkała, gdy spostrzeżono, że Bóg zaczął otwierać dla niej swoje skarby (por. Ż 19, 7). Jak wiemy, łączy się to z wejściem Teresy na nową drogę odniesień do Pana, do siebie samej i do doskonałości jako takiej. Wedle jej własnych słów nowość ta umożliwia konkretny i radykalny ruch: „zaczynałam uchylać się od wszystkiego, co czułam, że się Tobie podobać nie może” (Ż 19, 7). Stosunkowo niewielkie jest ryzyko, aby w owej drodze upatrywać zaczątki *Drogi doskonałości*. Następnie stajemy wobec faktu wyrażonego słowami: „zarazem jednak poczęły się szemrania i prześladowania” (Ż 19, 8), co nie jest następstwem tego, że Teresa podjęła próby życia według Reguły niezłagodzonej. Wszystko to, na co chce wskazać św. Teresa, mówiąc o szemraniu i prześladowaniu, ma u podstaw między innymi zarzut wymyślania nowości. Te nowości wszakże to nowy sposób bycia z Jezusem Chrystusem; Teresa przyjmuje to doświadczenie jako realną nowość, pojawiającą się przed nią i świadomie podjętą, skoro czytamy: „było to wówczas, kiedy już mnie w dobroci swojej powstrzymywałaś, Panie, abym Cię tak ciężko nie obrażała” (Ż 19, 7).

3. Sytuacja rozwija się, chociaż niezupełnie linearnie, skoro Teresa – by tak rzec – łączy to, co wymyśliła, z tym, co przychodzi do niej za sprawą innych osób. Wiemy to od samej Teresy od Jezusa, która rozpoczyna wspomnienie ważnego wydarzenia słowami: „*Ofrecióse una vez...*” – „nadarzyło się pewnego razu”, co rozwija się w taką relację: „Wtem jednego razu pewna osoba, rozmawiając ze mną i kilku innymi, odezwała się z wnioskiem, że gdybyśmy chciały wieść życie zakonne na sposób Bosych, nie byłoby rzeczą niepodobną założyć nam klasztor” (Ż 32, 10). Tak oto zostają zestawione ze sobą dwie rzeczywistości, a mianowicie nowość bycia z Bogiem, skoro mowa o życiu mniszym *na sposób bosych*, z warunkami nowego klasztoru. Inaczej mówiąc, jest to nowy sposób bycia z Bogiem w nowym klasztorze.

4. Świat jej pragnień zaczyna się nieśmiało ukonkretniać, a tym samym uwiarygadniać: „Ja, pragnąc tego od dawna, poczęłam bliżej roztrząsać rzecz [założenie klasztoru] z pewną przyjaciółką, wdową, [...] która także moje pragnienie podzielała. [...] ostatecznie postanowiłyśmy gorąco tę sprawę polecać Bogu” (Ż 32, 10). Bezsprzecznie bardzo to szlachetne zaczynać dzieło od polecania go Bogu, lecz wyraźnie brak tu rozmachu, jaki cechuje reformatorów i „zaprowadzaczy” nowych porządków. Zresztą św. Teresa wyznaje ów brak bardzo dosadnie: „z drugiej strony jednak wielkie moje przywiązanie do domu naszego, bardzo mi przypadającego do gustu, w celi, jakby umyślnie dla mnie zbudowanej, jeszcze mnie wstrzymywało” (Ż 32, 10).

5. Ostateczne i pełne oddania zaangażowanie Teresy w zakładanie nowego klasztoru nie jest dziełem jej determinacji, lecz skutkiem tego, iż jak wyznaje sama: *mandóme mucho Su Majestad lo procurase con todas mis fuerzas, haciéndome grandes promesas* – „nakazał mi bardzo Jego Majestat, abym starała się o to z całych moich sił, czyniąc mi wielkie obietnice” (Ż 32, 11).

6. Pierwsza z obietnic: *no se dejaría de hacer el monasterio* – „nie zaniecha się uczynienia klasztoru” (Ż 32, 11; tłum. K.W.K.) jednoznacznie wskazuje, że podstawa dzieła fundacji nowego klasztoru jest zdecydowanie inna niż starania Teresy, bowiem zostało jej obiecane: *nie zaniecha się*, co rzecz jasna odsyła nas do rzeczywistości, która nie ma nic wspólnego ze skrywającą się za wyrażeniem: *nie zaniechasz*. Spostrzeżenie to samo w sobie może być banalne, jednak pozwala mieć pewność, że to nie św. Teresa uczyni „coś” dla Boga, lecz On, Bóg, uczyni dla Teresy, iż zaistnieje klasztor ze sposobem życia właściwym dla mniszek bosych. Nadto, z biblijnego punktu widzenia, jawiłaby się jako mało poprawna myśl przypisująca Bogu zaangażowanie na rzecz reformowania i ulepszania. Poprzez Biblię bowiem Bóg daje się poznać jako twórca rzeczy nowych: „I powiedział [ten] siedzący na tronie: «Oto czynię wszystko nowe»” (Ap 21, 5).

7. Obietnic jest sześć, lecz z całą oczywistością żadna z nich nie zakłada istnienia Reguły i nie zawiera też do niej odniesień (por. Ż 32, 11). Co więcej, w procesie fundacji klasztoru św. Józefa wątek Reguły pojawia się dopiero wiosną 1562 r. w konsekwencji spotkania z beatką zakonu², Marią od Jezusa. Wiemy o tym z następującego tekstu: „Ona dopiero mi powiedziała, o czym wcześniej nie wiedziałam, że Reguła nasza – nim nastąpiło jej złagodzenie – zabraniała posiadania jakiegokolwiek własności” (Ż 35, 2). Uważać by też można za pewne, że brak odniesień do Reguły w trakcie długiego procesu fundacyjnego klasztoru św. Józefa wskazuje, że Teresa nie była zainteresowana Regułą jako taką. Potwierdzeniem tego są słowa samej Teresy, która pisała, że ta „błogosławiona niewiasta, która choć nawet czytać nie umiała, od Pana takie miała oświecenie i naukę, że jasno rozumiała ten punkt zasadniczy naszych *Konstytucji*, o którym ja, tyle razy je czytając, nic nie wiedziałam” (Ż 35, 2). Istotnie, oznacza to, że gdyby Teresa czytała *Konstytucje* jako osoba, która szuka pełniejszego rozumienia ideału życia zakonnego opisanego przez Regułę, to właśnie w nich by to znalazła.

8. Trzy ostatnie myśli jedenastego punktu rozdziału, który rozważamy, choć są umieszczone wśród obietnic wyliczanych przez Teresę, nie mogą być ze względu na treść uważane za obietnice. Pierwszą z tych myśli Jezus koryguje, dając poznać Teresie to, co tak opisała: „choć zakony ostygły w pierwszej gorliwości swojej, myliłabym się jednak, gdybym sądziła, że On mało z nich ma służyć i chwały” (Ż 32, 11).

² Beatką zakonu była kobieta, która żyła według niektórych wskazówek jego reguły, nosiła habit, ale nie była zakonnicą.

Wobec takiej korekty otrzymanej od samego Boga wydaje się mało prawdopodobne, aby Teresa miała potrzebę reformowania życia zakonnego. Co do drugiej myśli: „cóż stałoby się ze światem, gdyby zabrakło w nim dusz życiu zakonnemu poświęconych” (Ż 32, 11), to można w niej upatrywać jakiegoś potwierdzenia wyższości życia zakonnego względem innych form przeżywania łaski chrzcielnej. Niemniej, słowa te nie zawierają w sobie żadnych elementów właściwych obietnicy. Natomiast ostatnia część akapitu, podobnie jak dwie powyższe wypowiedzi, jest poleceniem, które ma być przekazane spowiednikowi (por. Ż 32, 11).

Z dotychczas zebranych *okruczów prawdy* wynika wprost, że Teresa od Jezusa została postawiona wobec rzeczywistości nowego sposobu bycia z Bogiem i wobec ufundowania nowego klasztoru zleconego nakazem Bożym. Trzeba to zestawić z jeszcze inną „nowością”, która w kontekście duchowości XVI-wiecznej Hiszpanii, a opisaną w 22 rozdziale *Księgi życia*, jest doświadczeniem uchwycenia roli człowieczeństwa Jezusa Chrystusa w życiu duchowym. Doświadczenie to bez wątpienia daje Teresie dostęp do tak wieloaspektowej i tak radykalnej nowości, że nie pozostawia zbyt wiele miejsca i racji reformie. W tym kontekście należy wnikliwie odczytać słowa Jezusa do Teresy:

„Rzekł mi, że poznam tu, jak wiele ucierpieli święci założyciele Zakonów; że dużo większe jeszcze i takie, jakich ani przedstawić sobie nie zdołam, czekają mnie prześladowania” (Ż 32, 14).

Jak powinno się interpretować te słowa? Można by pomyśleć, że Bóg traktuje tu Teresę jak widza, któremu uchylono nieco zasłony kryjącej cierpienia fundatorów i fundatorek zakonów. Jednak bezsprzecznie trzeba uznać, że Teresa cierpiała takim cierpieniem, do którego odnoszą się słowa Pana, co oznacza, że cierpiała cierpieniem fundatorów i fundatorek.

1.2. *Okruchy prawdy* odnalezione w korespondencji – list z 23 grudnia 1561 roku

„[...] tyle tylko powiem, że osobom świętym i wykształconym wydawało się, że powinnam nie być małoduszna, ale uczynić w tej sprawie, co w mojej mocy, to znaczy założyć klasztor, w którym będzie tylko piętnaście [zakonnicy], bez możliwości powiększenia ich liczby, [żyjących] w największym zamknięciu, tak żeby nigdy z niego nie wychodziły ani nie widziały się z nikim bez zasłony na twarzy, ugruntowane w modlitwie i umartwieniu [...]” (TJL 2, 2; do Wawrzyńca de Cepeda w Quito).

Interesujący nas list, a zwłaszcza wyżej cytowany fragment, zawiera kilka ważnych przesłanek, z których wynika, iż św. Teresa:

1. Sama nie była tak mocno przekonana o tym, że powinna przystąpić do działania. Aby przezwyciężyć swoją niepewność w tym względzie, potrzebowała wsparcia innych osób. Nie wydaje się, aby u podstaw ewentualnej reformy mogła być reformatorka, której zarzuca się właśnie to, że „grzeszy” małodusznością powstrzymując ją od działania.

2. Nie powoływała się na Regułę. Pozwala to przypuszczać, że nie przyświecała jej myśl o „uszlachetnieniu” życia według Reguły. Przyjęcie tego wariantu nie wymagałoby życia w tak ściśle przestrzeganym zamknięciu.

3. Miała jasno sprecyzowane zasadnicze elementy nowego sposobu naśladowania Chrystusa w fundowanych przez siebie klasztorach. Święta Teresa przekazywała swoje uwagi na ten temat karmelitankom bosym, czego najlepszym przykładem – tak pod względem treści, jak i sposobu – jest *Droga doskonałości*.

1.3. *Okruchy prawdy odnalezione w Księdze fundacji*

„Sama zaś, z bratem Janem od Krzyża, udałam się do Valladolid, na opisaną wyżej fundację. Tam, ponieważ przez kilka dni miałyśmy w domu robotników, sprowadzonych dla przerobienia go na klasztor, skutkiem czego nie mogłyśmy przestrzegać klauzury, skorzystałam zatem z tej sposobności dla zajęcia się o. Janem od Krzyża, celem objaśnienia mu całego naszego sposobu życia, aby dobrze poznał wszystkie szczegóły, mianowicie umartwienia u nas używane i ducha bratniej miłości, jaka nas między sobą łączy i sposób rekreacji naszych z taką miarą obmyślanych, iż służą nam tylko do zobopólnego poznania wad i ułomności naszych i do chwilowego odetchnienia, abyśmy nim pokrzepione łatwiej mogły zachowywać i znosić całą surowość Reguły. On był tak wyćwiczony we wszelkiej cnocie, że daleko więcej ja mogłam się nauczyć od niego, niż on ode mnie; ale wówczas nie o tym myślałam, mając jedynie na celu zaznajomienie go z życiem i zwyczajami sióstr naszych (F 13, 5).

Ten fragment w tłumaczeniu bliższym oryginałowi brzmi:

„Pojechałam z bratem Janem od Krzyża na już opisaną fundację w Valladolid. A jako, że byliśmy kilka dni bez klauzury, wraz z robotnikami, aby uporzędować dom, była okazja, żeby przedstawić ojcu Janowi od Krzyża cały nasz sposób postępowania, [tak] aby dobrze poznał [te] wszystkie rzeczy, tak [odnośnie do] umartwienia, jak stylu braterskiego i rekreacji, którą mamy wspólnie, bo wszystko jest z takim umiarem, że służy tylko zrozumieniu braków sióstr

i zaczerpnięciu trochę wytchnienia, aby dźwigać rygor Reguły. Był on [o. Jan] tak dobry, że mogłam dużo więcej się nauczyć od niego niż on ode mnie; nie było [ważne] to, co ja uczyniłam, lecz [chodziło o to, aby pojąć] styl postępowania siostr” (tłum. K.W.K.).

Przy odrobinie dobrej woli z powyższego tekstu można wyczytać bardzo wiele interesujących rzeczy. Oznacza to, że dostrzega się w nim treści – ukryte jak w orzechu – które oczekują na wydobycie ich przez czytelnika, unikając przy tym nadinterpretacji. Czytając tekst w ten sposób, natrafiamy na istotne sformułowania, które dają się ująć w postaci wniosku lub założenia. Oto najbardziej znaczące:

1. „Kilka dni bez klauzury” – po jej zamknięciu nie byłoby możliwe zorganizowanie dla Jana od Krzyża kilkudniowej „sesji formacyjnej” na temat sposobu i stylu postępowania siostr.

2. „Aby dobrze poznać wszystkie rzeczy, tak [odnośnie do] umartwienia, jak stylu braterskiego i rekreacji” – jest widoczne, iż Teresie bardzo na tym zależało. Co więcej odnosi się wrażenie, że św. Teresa chciała, aby treści formacyjne zostały dobrze przyswojone przez Jana od Krzyża i tym samym tych kilka dni miało chyba przebieg właściwszy dla czegoś w rodzaju warsztatów formacyjnych niż kursu. Zważywszy, że św. Janowi znaczenie Reguły nie było obce, to gdyby Teresie chodziło tylko o przekazanie mu treści i spraw przewidzianych przez Regułę, wystarczyłby krótki komunikat.

3. „Wszystko jest z takim umiarem [...], aby dźwigać rygor Reguły” – to na pierwszy rzut oka zaskakujące zestawienie umiaru i rygoru, na które decyduje się św. Teresa, może prowadzić do różnych interpretacji. Niewątpliwie, lecz interesuje nas tylko taka, która nie kontrastuje z całościowo pojętym stylem życia karmelitanek bosych opisanym przez Teresę – prawie że na modłę małego traktatu mistagogicznego, czyli w *Drodze doskonałości*. Już samo zestawienie ze sobą przeciwstawnych rzeczywistości – które skrywa się za słowami *umiara* i *rygor* – wynika, iż Świętej nie może chodzić o umiar, który łagodzi rygor czy go neutralizuje.

Umiar jest tu tym „złotym środkiem”, do którego mniszki żyjące *na sposób bosych* mogą pretendować bowiem w szkole św. Teresy od Jezusa i od niej uczą się *być takimi*, aby ich modlitwy były przydatne jako konkretny sposób wspomaganie tych, którzy służą Bogu na mocy sakramentu święceń (por. D 3, 2). To z jednej strony, z drugiej natomiast jest dla nich istotne to, aby przestrzegać trzech rzeczy celem cieszenia się pokojem wewnętrznym i zewnętrznym, który Pan zaleca. Pierwszą ze wspomnianych rzeczy jest wzajemna miłość; kolejną oderwanie od wszystkiego, co stworzone, a trzecią jest prawdziwa pokora (por. D 4, 4). Innymi słowy, umiar jest jedyną w swoim rodzaju wolnością i prostotą, których św. Teresa nie zaczerpnęła z Reguły. Zaczerpnęła z niej to, co dotyczy rygoru rozumianego jako cecha uspo-

sobienia, z jakim mniszki bose kształtują własny styl postępowania i życia. Rygor istotnie odsyła nas do jakości działania, a nie jakości bycia, i oddaje w jakiś sposób to, co dla św. Teresy znaczy Reguła niezłagodzona. Nadto słynne terecjańskie *determinada determinación* (zdeteterminowana determinacja) w dużej mierze wyraża to samo, co sformułowanie *Reguła pierwotna* bez złagodzeń.

4. „[Chodziło o] styl postępowania sióstr”, czyli o konkretne elementy tworzące styl nowych wspólnot żyjących *na sposób bosych* i o harmonijne współlistnienie umiaru z rygiorem. Wszystko to razem wzięte było wówczas na tyle nowe dla Jana od Krzyża, który dobrze znał życie według Reguły, iż musiał się z tym dobrze zapoznać.

1.4. *Okruchy prawdy odnalezione w Księdze fundacji*

„Teraz już wszyscy, i Trzewickowi, i Bosi, w zgodzie jesteście z sobą i pokój mamy; nikt już nam nie przeszkadza służyć Panu. Wszyscy więc, bracia moi i siostry, kwapmy się pracować na chwałę Boskiego Majestatu Jego, kiedy tak łaskawie raczył wysłuchać nasze prośby. My dziś żyjący, świadkowie naoczni tych cudownych spraw Pańskich, pomnijmy na łaski, jakie nam uczynił, na uciski i utrapienia, z których nas wyzwolił. A którzy przyjdą po nas, mając już przed sobą drogę utorowaną i równą, niechaj niczego nie zaniedbają, cokolwiek do doskonałości naszego stanu należy. Oby nigdy nie powiedziano o nich, co czasem słyzy się o innych Zakonach: tak, kiedyś początki ich były piękne i chwalebne. Ale jak my dziś zaczynamy, tak niechaj oni usiłują zaczynać wciąż na nowo, coraz dalej ku coraz lepszym rzeczom postępując” (F 29, 32).

Oto kolejny fragment zaczerpnięty z pism św. Teresy, zredagowany w 1580 r., który warto uważnie przeczytać, gdyż zawiera wiele znaczących i trudnych do przecenienia „okruców”. Bogactwo treści tego fragmentu – jak zresztą każdego innego – może zostać jednak zawoalowane na skutek tłumaczenia. I ma to miejsce zawsze wtedy, gdy tłumacz nie zadośćuczyni oczywistemu wymogowi związanemu ze sztuką translatorską, w myśl którego przekład tekstu na inne języki zakłada, aby przy zachowaniu właściwości języka, na który dokonuje się tłumaczenia, został oddany w pełni i wiernie sens tekstu oryginalnego. Na szczęście tłumaczenia nie modyfikują oryginału, a tym samym nie uszczuplają w niczym bogactwa, które już zostało zasygnalizowane. Dokonane z punktu widzenia wystarczająco niezależnego od utartych i wiekowych już opinii, stają się pomocne w wyeksponowaniu obiektywnych faktów dotyczących osoby św. Teresy i jej misji. Tekst ukazuje, że św. Teresa:

1. Jest świadoma istnienia radykalnej różnicy między karmelitami trzewickowymi a bosymi, dla których jest Matką i dlatego czuje się odpowiedzialna za dalsze

losy tej nowej rzeczywistości, która nie przystawała do sposobu życia karmelitów dawnej obserwy.

2. Wraz z innymi osobami jest świadkiem tego, jak Bóg dotrzymuje złożonych jej obietnic, strzegąc i rozwijając swoje dzieło. Ma świadomość trwałości dzieła, skoro mówi o tych, którzy zostaną powołani, i o odpowiedzialności, jaka na nich spocznie za jakość dzieła: „niechaj niczego nie zaniedbają, cokolwiek do doskonałości naszego stanu należy”.

3. Ma na myśli nowy Zakon, mówiąc o „Bosych”, skoro konstruuje jednoznaczny, sugestywny paralelizm. Z jednej strony ustawia elementy wskazujące na doskonałość życia zakonnego właściwego dla karmelitów bosych: „niechaj niczego nie zaniedbają, cokolwiek do doskonałości naszego stanu należy”; na przemyślanym i zorganizowanym stylu owego życia: „a którzy przyjdą po nas, mając już przed sobą drogę uторowaną i równą”; na zasadność wychwalania początków związanych z misją św. Matki Teresy: „pokój mamy; nikt już nam nie przeszkadza służyć Panu”. Z drugiej natomiast strony mówi o *niektórych Zakonach*, mających chwalebne początki, a zdaje się dopowiadać: lecz już nie mają one kontynuacji. Analizowany paralelizm zaczyna nabierać pełnej siły wyrazu poprzez wprowadzenie przestrogi: „oby nigdy nie powiedziano o nich, co czasem słyszy się o innych Zakonach”, w której słowo zakon odpowiada rzeczywistość związana z tymi, którzy wstąpią do karmelitów bosych, i rzeczywistość tych, którzy są naocznymi świadkami.

1.5. *Okruchy prawdy odnalezione w Księdze fundacji*

„O Boże wielki! Jakże mało gmachy okazałe i wygody zewnętrzne pomagają do wewnętrznego zadowolenia duszy! Na miłość Pana proszę was, siostry i ojcowie moi, patrzcie, byście nigdy nie zaniechali jak największej skromności i powściągliwości w zakładaniu domów, aby nie były duże i kosztowne. Miejmy zawsze przed oczyma przykład prawdziwych fundatorów naszych, onych ojców świętych, których jesteście potomstwem, wszak wiemy, że nie inną drogą, jeno tą drogą ubóstwa i pokory doszli oni do tej szczęśliwości, w której dzisiaj się cieszą posiadaniem Boga” (F 14, 4).

Zacytowany fragment jest utrzymany w tonie egzorty i nie zawiera elementów doktrynalnych czy narracyjnych. Sprawia to, że niemal cała uwaga podczas lektury zostaje skupiona na wychwyceniu tego, do czego św. Teresa chciała zachęcić i jakimi środkami się posługuje. Nie wykluczając innego podejścia do tekstu i unikając wymuszania, aby przemawiał treściami i znaczeniami, których nie zawiera, zauważamy, że:

1. Egzorta św. Teresy dotyczy czuwania nad tym, aby przez zewnętrzne zachowania i dążenia nie blokować pragnienia radowania się Bogiem, pragnienia, które poprzez praktykę ubóstwa i pokory otwiera się na spełnienie.

2. Z jednej strony św. Teresa wypowiada się w tonie właściwym dla matki fundatorki: *proszę was, siostry i ojcowie moi*, a z drugiej przywołuje autorytet świętych ojców jako *naszych prawdziwych fundatorów*. Tego rodzaju układ byłby układem wewnętrznym sprzecznym bądź też z gruntu błędnym, gdyby został zaproponowany w ramach dyskursu z zakresu historii Zakonu. Postać grupowego fundatora nie ma rzecz jasna historyczno-realnego charakteru, lecz siłą swojej wymowy symboliczno-mistycznej może poruszać głębię wrażliwości duchowej odbiorców i usposabiać ich do podjęcia egzorty. Egzorta została wypowiedziana przez matkę Zakonu, zatroskaną o jego kondycję duchową i owocność misji.

2. OKRUCHY PRAWDY PODANE PRZEZ ŚW. JANA OD KRZYŻA

O nim to, Doktorze Kościoła, w Liście apostolskim *Mistrz w wierze* z okazji czterechsetlecia jego śmierci, przypadającej 14 grudnia 1990 r., błogosławiony Jan Paweł II napisał m.in.:

„Jan od Krzyża to człowiek zakochany w Bogu. Rozmawiał z Nim poufnie i ciągle o Nim mówił. Nosił Go w swym sercu i na swych wargach, ponieważ był On dla niego prawdziwym skarbem, jego najbardziej realnym światem. Najpierw jest Jego świadkiem, potem głosi i opiewa Jego tajemnicę. Dlatego mówi o Nim z pasją i z niepowszechnym darem przekonania: «ci, którzy go słuchali, zauważyli, że w taki sposób mówił o rzeczach Bożych i tajemnicach naszej wiary, jak gdyby je widział własnymi oczami»³.

Papież wypowiadał się również o św. Teresie od Jezusa⁴.

Jan od Krzyża nazywał ją *naszą świętą Matką* lub *świętą Matką Teresą*. Potwierdzają to świadectwa osób, które opowiadały o jego codziennych rozmowach prowadzonych z braćmi zakonnymi i z mniszkami. Swego przekonania o świętości Matki Fundatorki nie wahał się wyrazić w formie proroczej pociechy wobec współbrata zakonnego Jana od św. Anioła, zapewniając go, że doczeka on beatyfikacji Teresy

³ JAN PAWEŁ II, List apostolski do o. Filipa Sainz de Baranda, przełożonego generalnego Karmelitów Bosych z okazji czterechsetlecia śmierci św. Jana od Krzyża *Mistrz w wierze* (14.12.1990), 8, w: JAN OD KRZYŻA, *Dzieła*, Kraków 2010⁸, s. 11.

⁴ Zob. JAN PAWEŁ II, List apostolski do Przełożonego Generalnego Karmelitów Bosych z okazji jubileuszu czterechsetlecia śmierci św. Teresy z Awili *Virtutis exemplum et magistra* (14.10.1981), „L'Ossevatore Romano” wyd. pol., 10(1981).

od Jezusa, co faktycznie wydarzyło się już w roku 1614⁵. Niejeden *okrucz prawdy* można również znaleźć w tekstach napisanych przez św. Jana od Krzyża.

2.1. Okruczy prawdy odnalezione w *Pieśni duchowej*

„Na tym miejscu należałoby omówić różnice zachwyceń, ekstaz oraz innych porywów i subtelnych wzlotów ducha, jakie zdarzają się u dusz oddanych życiu wewnętrznemu. Ponieważ jednak moim celem jest tylko krótkie objaśnienie strof, jak to zaznaczyłem na wstępie, pozostawiam je więc komu innemu, który może lepiej będzie mógł to uczynić ode mnie. Czynię to również dlatego, że błogosławiona nasza Matka Teresa od Jezusa, zostawiła o tych sprawach ducha znakomite pisma, a które, jak ufam w Bogu, wkrótce ukażą się w druku” (PD 13, 7).

Warto mieć na uwadze, iż Jan od Krzyża tylko sześć razy potrzebował wyrażenia *nasza Matka*, z czego w trzech przypadkach odniósł je do Kościoła, a w pozostałych trzech właśnie do Teresy od Jezusa. Ponadto należy odnotować, że czasami – pisząc do innych siostrzy czy też o innych siostrach, które pełniły posługę przeoryszy – używał określenia *matka*, nigdy jednak nie dookreślał go zaimkiem *nasza*, tak jak to uczynił w odniesieniu do Matki Teresy od Jezusa. W jego listach spotykamy następujące wyrażenia: „czy przyjeżdża matka przełożona” (8 lutego 1588 r.); „wspomaga jak najbardziej Matkę Przeoryszę” (8 lipca 1589 r.); „Matce podprzeoryszy życzę wiele pociechy” (20 czerwca 1590 r.); „i tak nie uwolni się Matka Anna od Jezusa z moich rąk” (6 lipca 1591 r.). Święty wśród mniszek niewątpliwie wyróżniał siostry i matki, jednak tylko w odniesieniu do Teresy od Jezusa posługiwał się określeniem *nasza*, czego potwierdzenie mamy również w jednym z listów:

„Jezus niech będzie w twej duszy, moja córko Katarzyno! Choć nie wiem, gdzie jesteś, kreślę tych kilka wierszy, ufając, że ci je prześle n a s z a M a t k a , jeżeli nie jesteś z nią. I jeśli naprawdę jej nie towarzyszysz, pociesz się tym, że ja tutaj jestem jeszcze bardziej opuszczony i samotny” (JKL I, do Katarzyny od Jezusa, 6 lipca 1581 r.; podkr. K.W.K.).

Dookreślenie rzeczownika *matka* jest tak oczywiste, jak i obiektywne, a zarazem dostatecznie jednoznacznie odsyła do rzeczywistości, w której ma udział osoba tak właśnie wypowiadająca się o św. Teresie od Jezusa. Jan od Krzyża był zakonnikiem i jako taki należał do konkretnego zakonu. Skoro z jego ust i spod jego pióra wydobywał się zwrot *nasza Matka* o odniesieniu do św. Teresy od Jezusa, to bez ryzyka błędu i bez potrzeby wykorzystywania analogii, trzeba orzec, że dla Jana od

⁵ Por. G. CASTRO, *Juan de la Cruz*, w: *Diccionario de Santa Teresa*, red. T. Álvarez, Burgos 2002, s. 992.

Krzyża, Matka Teresa od Jezusa jest Matką Zakonu. To z jednej strony, a z drugiej mamy na uwadze, że wszędzie tam, gdzie pojawia się matka, musiały pojawić się początki nowego życia. Jest przy tym aż nadto oczywiste, iż afirmacji tej nie trzeba udowadniać ani popierać przykładami, a logicznym następstwem powyższych obserwacji będzie następująca afirmacja: Święta Teresa od Jezusa jest Matką nowego Zakonu. O tym, iż tego rodzaju afirmacja nie jest nadinterpretacją i nie odbiega od znaczenia, które ma na myśli Jan od Krzyża, można się przekonać za sprawą niżej zamieszczonego fragmentu *Żywego płomienia miłości*.

2.2. *Okruchy prawdy odnalezione w Żywym płomieniu miłości*

„Mało dusz dochodzi do tego stanu, lecz niektóre doszły, zwłaszcza te, których moc i duch miały się rozlać w spuściznie na ich dzieci. Bóg daje bowiem rodzicom w pierwocinach ducha bogactwa i zasoby odpowiednie do większego lub mniejszego dziedzictwa, jakie mają przekazać potomstwu” (ŻPM 2, 11).

Znaczenie przywołanej powyżej myśli trzeba wydobyć w taki sposób, by uniknąć nadinterpretacji. Niemniej odbiega od prostego i zdrowego myślenia, aby w odniesieniu do kogoś, kto jest *naszą Matką i głową pierwocin duchowych*, utrzymywać, że nie jest fundatorką, lecz reformatorką.

„Kiedy [bowiem] jej synowie zaczynają nazywać ją fundatorką, czynią to, ponieważ mają świadomość, że to właśnie ona jest twórczynią wspólnot, ich stylu, ich ducha, bez wykluczenia tym samym tradycji Kościoła w sensie ogólnym i Karmelu w szczególności”⁶.

3. OKRUCHY PRAWDY U POCZĄTKU PROCESU BEATYFIKACJI I KANONIZACJI

Całkiem spore ilości *okruców prawdy*, odnoszących się do św. Teresy od Jezusa, znajdujemy w zbiorze dokumentującym jej proces beatyfikacyjny i kanonizacyjny. Wspomniany zbiór opublikowany w trzech tomach w latach trzydziestych minionego stulecia, zawiera zeznania złożone pod przysięgą przez licznych świadków. Cytowany poniżej tekst nie przynależy w sensie ścisłym do zeznań jako takich, lecz stanowi część pierwszego (bardzo długiego zresztą) zdania „usprawiedliwiającego” i wyjaśniającego genezę samego procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego. Oto fragment tego tekstu:

⁶ S. PUERTA, *El Carmelo Teresiano*, Antequera 2011, s. 85. [Tłum. K.W.K.].

„W mieście Salamanka, piętnastego dnia miesiąca października, tysiąc pięćset dziewięćdziesiątego pierwszego roku, Najjaśniejszy i Najprzewielebniejszy Hiernonim Manrique, biskup Salamanki, przede mną, mecenasem Janem Casquer, notariuszem publicznym z upoważnienia apostolskiego i zaaprobowanym przez Ordynariusza tego miasta, [i] w obecności świadków, na końcu podpisanych, powiedział, że skoro w Albie, miasteczku tej diecezji, znajduje się ciało matki Teresy od Jezusa, pierwszej fundatorki wspomnianego Zakonu, które z tej racji, że nie doznało rozkładu i z racji innych rzeczy, które Bóg Nasz Pan cudownie w niej zdziałał i że podczas gdy żyła w tym życiu – wspomniana matka Teresa – żyła świętym i przykładowym życiem [...]”⁷.

Mając na uwadze to, iż stoimy wobec tekstu zredagowanego zaledwie w dziewięć lat po śmierci Teresy od Jezusa, który nie jest prywatną opinią, lecz urzędową notą informującą, że proces dotyczy *matki Teresy od Jezusa, pierwszej fundatorki wspomnianego Zakonu*, a zatem pole jego interpretacji zostaje bardzo zawężone. Można by nawet powiedzieć, że tekst jest zamknięty na interpretację, gdyż jest informacją, którą należałoby przyjąć do wiadomości lub odrzucić.

Warto przy tym zwrócić uwagę na źródło tej informacji, sprawdzić, skąd pochodzi, aby ją dobrze zaszerzować. Informacja o tym, że Matka Teresa od Jezusa jest pierwszą fundatorką Zakonu, mówi nam, iż to w oczach osób postronnych, czyli egzystujących poza kontekstem zakonnym, św. Teresa od Jezusa uchodziła za fundatorkę Zakonu. To natomiast, a chodzi o przekonanie wyrażone w dziewięć lat od śmierci św. Teresy, zobowiązuje do założenia, iż owo przekonanie musiało ukształtować się już wcześniej i musiało być odzwierciedleniem powszechnego przekonania. Zważywszy na to, że założenia niejednokrotnie bywają abstrakcyjne, należy zaznaczyć, że założenia powyżej nadmienione są wyjątkowo starannie potwierdzone przez zeznania świadków procesu beatyfikacyjnego. Nic dziwnego więc, że w następstwie poszukiwań prawdy o św. Teresie od Jezusa, poszukiwań u źródła prawdy, można zaświadczać, pisząc:

„Narodziny autentycznego «charyzmatu» zakonnego ukazują się zdecydowanie i jasno; jak mało kiedy w historii życia zakonnego. Mają miejsce zasadniczo jasne elementy: sytuacja eklezjalna, kontekst historyczny, a nade wszystko jasne «polecenie» Pana. «Polecenie» Pana będzie się powtarzało w takiej bądź innej formie na przestrzeni całego procesu fundacyjnego, tak samo jak obietnica pomocy od Pana i Dziewicy Maryi w chwilach szczególnej trudności”⁸.

⁷ *Procesos de beatificación y canonización de Sta. Teresa de Jesús*, Burgos 1934, s. 1. [Tłum. K.W.K.].

⁸ D. FERNÁNDEZ DE MENDIOLA, *El Carmelo Teresiano en la historia. Una nuova forma de vida contemplativa y apostolica. Prima parte*, Roma 2008, s. 188. [Tłum. K.W.K.].

4. KŁOPOTY Z DOCIERANIEM DO PRAWDY FAKTÓW

Na oficjalnej stronie internetowej jednej z prowincji Zakonu Braci Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel znajdujemy w dziale poświęconym historii następującą informację:

„Początki duchowej tradycji Karmelu otacza atmosfera tajemnicy. Stwierdzenie to może wydać się dziwne, zważywszy, że trzech spośród wybitnych przedstawicieli szkoły karmelitańskiej: św. Jan od Krzyża, św. Teresa z Awili i św. Teresa od Dzieciątka Jezus, to doktorzy Kościoła, a więc ludzie, których autorytet w dziedzinie życia wiary został uznany, a doktryny duchowe zaliczone do wyjątkowych pereł chrześcijańskiej skarbnicy. Fakty mówią jednak same za siebie. Gdy sięgniemy do początków franciszkanów czy dominikanów, zawsze zatrzymamy się na postaciach św. Franciszka i św. Dominika. Dzięki specyficznemu Bożemu powołaniu przeżywają oni swoje osobiste nawrócenie i wyjątkową bliskość Boga; następnie przykładem życia pociągają za sobą pierwszych uczniów i piszą dla nich regułę. Wiemy, kim byli, w jakim żyli środowisku, jaki charyzmat pozostawili swoim naśladowcom i kiedy to nastąpiło. Historyczne początki karmelitów oraz ich duchowości odbiegają od tego schematu i gdyby ktoś chciał wskazać na konkretną datę czy też osobę stojącą u ich początków, stanie przed problemami. W odróżnieniu od innych zakonów, karmelici nie mają wielkiej charyzmatycznej postaci jako swego fundatora. Wywodzą się z grupy XIII-wiecznych pustelników żyjących na wzgórzach Karmelu w Palestynie”⁹.

Sporo – jak na tak zwięzły zarys historii Zakonu Braci Bosych Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – jest tu rzeczy, które owej historii nie odzwierciedlają. Nade wszystko nie ma św. Teresy od Jezusa wśród założycieli, takich jak św. Franciszek i św. Dominik. Brakuje równocześnie w tekście elementów, które pozwalałyby określić specyfikę odróżniającą go od Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.

Uważnego czytelnika może również wprowadzić w zakłopotanie objaśnienie zamieszczone w tak ambitnym dziele, za jakie uchodzi *Dizionario Carmelitano*:

„Charyzmat karmelitański, dar Ducha dla Kościoła w służbie jego samego i świata, nabiera własnych odcieni ze św. Teresą od Jezusa i św. Janem od Krzyża, pozostając zawsze zakorzenionym w doświadczeniu eremitów z góry Karmel, które wyraża się w Regule św. Alberta. Zatem jest ważne, by mieć na uwadze

⁹ www.karmel.pl/duchowosc/index.php [dostęp 2.02.2012]

jego istotne elementy, jego ewolucję i rozwój, jego przystosowanie do zmieniających okoliczności historycznych”¹⁰.

Jak się do tego odnieść? Być może to werbalizm, choć z całą pewnością nie ten w klasycznym wydaniu. Gdy bowiem o taki chodzi, to ma on miejsce – przypomnijmy – gdy trafi się wypowiedź niezawierająca istotnych treści lub wypowiedź o zachwianej proporcji zachodzącej między ilością użytych słów a przekazywaną treścią. Wydaje się przy tym, że klasyczny werbalizm nie wyrządza tak wielkich szkód, jak werbalizm w postaci ujmująco brzmiących dla ucha wyrażeni i sformułowań, które zdają się odsyłać do pięknych i głębokich idei. Poddane krytycznej analizie ukazują się jednak mało znaczące, bo niepowiązane z obiektywnym stanem rzeczy¹¹.

Wobec problemów poruszonych w tym artykule trzeba uciekać się do prawdy, że chociaż opinie kształtują świadomość, to nie stają się faktami i faktów nie zmieniają. Bezsprzecznie ani myśl, ani to, co jest jej wytworem, nie funkcjonują w próżni. Są zakorzenione w różnych ideach, postawach, poglądach i rozmaitych interesach (ekonomicznych czy politycznych), kształtujących w dużym stopniu tło naszego myślenia i działania, czego sobie wystarczająco nie uświadamiamy. W życiu trzeba wybierać pewne wartości, a odrzucać inne, i owych wartości nie można przechowywać w oddzielnych, zarezerwowanych tylko dla nich, dziedzinach czy sferach. Są one częścią naszego życia, z koniecznością uwikłane w akt istnienia. Za ich pośrednictwem postrzegamy i interpretujemy inne przedmioty, osoby czy wydarzenia¹². Ostatecznie zatem o tym, co widzimy i jak myślimy, w zasadniczej mierze przesądza to, jakie wartości zostały wybrane i uprzywilejowane. Tam, gdzie pojawia się uczciwa opcja na rzecz prawdy, opcja wymagająca poszanowania dla prawd, tam poznawanie i odkrywanie śladów pozwala widzieć, jak się rzeczy mają, przy równoczesnym braku potrzeby kurczowego trzymania się dotychczasowego stanu wiedzy na jakiś tam temat. W kontekście rozważanego w tym artykule zagadnienia – poprzez ukazanie *okrucich prawdy* ułatwiających pełniejsze ujrzenie tego, jaka była rola św. Teresy od Jezusa w historii Karmelu – chciałbym zaprosić do większej wolności wobec wiedzy opierającej się na opiniach, a nie na faktach, i na różne sposoby podtrzymywanej, że św. Teresa od Jezusa jest reformatorką Zakonu.

¹⁰ J. CHLAMERS, C. MACCISE, *Presentazione*, w: *Dizionario Carmelitano*, red. E. Boaga, L. Borriello, Roma 2008, s. V. [Tłum. K.W.K.].

¹¹ Por. J. HERVADA, *Pensieri di un canonista nell'ora presente*, Venezia 2007, s. 16–17.

¹² Por. A.J. LEVORATTI, *Interpretacja Pisma Świętego*, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, red. W.R. Farmer, Warszawa 2001², s. 65.

RIASSUNTO

KAROL WŁADYSŁAW KRAJ OCD

Occorre raccogliere le briciole affinché niente si perda.

S. Teresa di Gesù come fondatrice dell'Ordine dei Carmelitani Scalzi

L'articolo è nato da un forte desiderio di vedere come stanno le cose riguardanti Santa Teresa di Gesù prendendo in considerazione un aspetto ben preciso e concreto com'è quello della sua posizione rispetto all'Ordine delle Carmelitane Scalze e dei Carmelitani Scalzi. L'autore, in virtù della vocazione che gli consente di partecipare al carisma dei Carmelitani Scalzi, si lascia portare dall'interessamento premuroso verso l'immagine oggettiva della figura di Santa Teresa di Gesù. Allo stesso tempo è vero che l'articolo è nato anche in contrasto con gli studi che emergono dalla necessità di affermare se le cose stanno così oppure se si vuole che siano così.

Le fonti esaminate non sono ricercate ma piuttosto di uso comune, come sono le opere di Santa Teresa, di San Giovanni della Croce e, in certo qualche modo, anche la documentazione riguardante il processo di beatificazione e di canonizzazione di Santa Teresa. Altrettanto si può dire circa la metodologia impiegata per ricavare i dati che compongono l'articolo perché si tratta di un'analisi approfondita di testi appositamente scelti in vista ad avvantaggiare l'eloquenza dei testi stessi.

Tutto sommato, i contenuti dell'articolo permettono di confrontarsi con alcune impronte di un'immagine di Santa Teresa non "elaborata" e non "adottata" ma piuttosto "fresca" e, di conseguenza, di confrontarsi con un'immagine priva di ambiguità.